

RZYMSKIE WZORY I ŹRÓDŁA SATYR KRZYSZTOFA OPALIŃSKIEGO

NAPISAL

STEFAN RYGIEL

Seorsum impressum ex Commentariis „Eos“
vol. XVIII. I. 1912, 60—89.

CRACOVIAE

SUMPTIBUS SOCIETATIS PHILOLOGAE

TYPIS UNIVERSITATIS IAGELLONICAE, PROVISORE IOSEPHO FILIPOWSKI
1912.

RZYMSKIE WZORY I ŹRÓDŁA SATYR KRZYSZTOFA OPALIŃSKIEGO

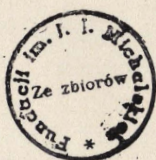
NAPISAŁ

STEFAN RYGIEL

Seorsum impressum ex Commentariis „Eos“
vol. XVIII. 1. 1912, 60—89.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 7
Tel. 26-68-63

CRACOVIAE
SUMPTIBUS SOCIETATIS PHILOLOGAE
TYPIS UNIVERSITATIS IAGELLONICAE, PROVISORE IOSEPHO FILIPOWSKI
1912.



F. 7725

7725

Rzymskie wzory i źródła satyr Krzysztofa Opalińskiego

Napisał

Stefan Rygiel.

Dotychczasowe prace o »Satyrach« Krzysztofa Opalińskiego w niedostatecznej jeno mierze uwydatniły zależność naszego satyryka od literatury rzymskiej. Głębsze i obszerniejsze badania nad postacią i dziełami Opalińskiego zapoczątkował piękny, choć zbyt jednostronny szkic Szajnoch¹⁾, który nie podejrzewa jeszcze istnienia pożyczek rzymskich u pana wojewody. Wojciech Grochowski²⁾ zaznaczył tylko, że Op. »wspierał się na powadze książek«: dlatego często przytacza Kromera, Stoików, nawet mądrego Ulissę (!). A. G. Bem³⁾ podkreśla charakter i barwę juvenalowską satyr Opalińskiego wogóle, nie znajduje w nich jeszcze punktów stycznych. Jedynie sat. I₂ (»Kto jest prawdziwie wolnym szlachcicem«) przypomina mu w sposobie rozwinięcia tematu paradoks Cy-ceroński $\epsilon\tau\iota\ \mu\acute{o}\nu\omicron\varsigma\ \delta\ \sigma\omicron\phi\acute{o}\varsigma\ \epsilon\lambda\epsilon\upsilon\theta\epsilon\rho\acute{o}\varsigma\ \epsilon\iota\sigma\tau\iota\nu$ i niektóre miejsca »de Officiis«; nagłówki zaś sześciu tak zwanych satyr »filozoficznych« są według Bema »cytatami z rzymskich stoików *jako myśli*«. Dopiero Dr. Mandybur⁴⁾ stwierdził słusznie, lecz zbyt głośno (na podstawie paru jeno cytat), że pięć satyr naśladował Opaliński z Juwenala i 4 z Persjusza, a p. W. Rabski⁵⁾, opierając się na wskazó-

¹⁾ »Gazeta codzienna«. Warsz. 1860 Nr. 255—272; przedruk w III t. »Szkiców historycznych«.

²⁾ »Tygodnik ilustrowany« 1863, Nr. 199 i 200.

³⁾ »Niwa« t. III, Warszawa 1873.

⁴⁾ Dr. Tad. Mandybur, Krzysztof Opaliński, jako pisarz satyryczny. (Sprawozdanie c. k. Gimn. w Jarosławiu za r. szk. 1889 i odbitka, Jarosław, 1889), oraz »Ślady wpływu satyryków rzymskich na polskich«, Jarosław 1888.

⁵⁾ Ueber die Satiren des Christoph Opaliński. Inaug. Dissert. Berlin 1892.

wkach Mandybura, częściowo uzasadnił jego twierdzenia, dorzucając do tego jeszcze 2 satyry z Persjusza (mylnie!), parę drobnych cytat i myśli z Horacego, oraz wzmiankę o wpływie Seneki.

Wszystko to nie odsłania całkowicie stosunku Opalińskiego do jego rzymskich poprzedników. Chciałbym tu przeto uzupełnić i sprostować wyniki badań wymienionych krytyków, oraz dać pełny obraz związku naszego satyryka z satyrykami Rzymu. Ułatwi zaś nam to zadanie rozejrzenie się w przebiegu studyów Opalińskiego.

W kolegium Lubrańskiego w Poznaniu zastała Krzysztofa i Łukasza Opalińskich śmierć ojca, Piotra, wojewody poznańskiego (w maju 1624 r.). To średnie wykształcenie wojewodzców trwało około 5 lat (1620—1625), poczem puszczają się w podróż za granicę. Kochowski twierdzi¹⁾, że najpierw udali się do Włoch, stamtąd zaś do Niemiec, na dłużej osiedlając się w miastach niższego Renu oraz w Lowanjum. Ta peregrynacja po miastach i sławnych uczelniach zagranicznych przypada na lata 1625—1631, gdyż w 1531 r. Krzysztof wstępuje w szranki życia publicznego w kraju, wygłaszając mowę na sejmiku śródzkim²⁾. W istocie jednak dokończyli jednocześnie kształcący się bracia edukacyi we Włoszech, w Padwie, a rozpoczęli ją w Lowanjum: Księgi nacyi polskiej w Padwie³⁾ zapisują pod datą 25. czerwca 1630 r. nowych członków »Krzysztofa i Łukasza z Bnina Opalińskich, wojewodzców poznańskich« i tegoż roku (4. sierpnia) notują Krzysztofa, jako konsula nacyi. W r. 1631 zaś widzimy go już w kraju. Grasowała wtedy właśnie w Padwie wielka zaraza morowa, a roczniki uniwersyteckie notują tak niezwykle liczne wypadki choroby i śmierci wśród profesorów i studentów, że w 1631 r. musiano aż przerwać zajęcia naukowe⁴⁾. To było prawdopodobnie przyczyną powrotu Opalińskich do kraju, i przerwania edukacyi zagranicznej.

Jednoroczny pobyt w Padwie był uzupełnieniem czteroletnich studyów w Lowanjum. W matrykułach tamtejszego uniwersytetu czytamy pod datą 3. grudnia 1626 r.: »Illustris D. Christophorus de Bnin Opalensky, palatinides Posnaniae. — Illustris D. Lucas de Bnin

¹⁾ Climaet. II 1.

²⁾ Szajnocha j. w.

³⁾ Wydał prof. Windakiewicz w t. VI »Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce«. Kraków 1890, str. 48 nn.

⁴⁾ Faciolati: Fasti Gymnassi Patavini t. II 1757 Patavii.

Opalensky, palatinides posnaniensis, pro quo impulcra (?) prestitit jura-
mentum Reverendus et Generosus Dominus Paullus Rolynsky¹⁾.

Gwiazdą i magnesem, przyciągającym na naukę do Lowanjum młodzież całej Europy był owego czasu sławny i utalentowany polihistor, Erycius Puteanus (Errijch de Put — *1574 — †1646), profesor historyi w katolickim uniwersytecie lowańskim oraz języka i literatury łacińskiej w istniejącem przy tejże wszechnicy Collegium Trilingue (łacina, greka, hebrajski), buslejdęńskiam zwanem od nazwiska jego założyciela, Hieronima Busleidena. Dziedzic wiedzy, sławy i katedry wielkiego humanisty niderlandzkiego Lipsjusza, kontynuator jego filozofii oraz metod filologicznych i pedagogicznych — zakłada Puteanus contubernium, pensjonat dla młodych magnatów, oraz »palestram bonae mentis«, w rzymskim duchu pojętą arenę wymowy. Symbolem palestry była owa »bona mens«, łącząca sztukę wymowy z cnotą, co według Puteana stanowi doskonałość człowieka. Pensyonarzami Puteana byli przeważnie młodzi magnaci polscy. Długi ich szereg przesunął się przez prawie półwiekowy okres działalności profesorskiej Puteana w Lowanjum: 4 synów wojewody witebskiego Mikołaja Sapiehy, młody Żółkiewski, Jerzy Ossoliński, 2 synów Lwa Sapiehy, Opalińscy, Tęczyńscy, Aleksander Koniecpolski, syn hetmana, oraz wielu innych, z których ostatnim był niejaki Stanisław Brudzyński. Najpierwsze rody stały więc tam swych synów. Z korespondencji Puteana czerpać można pełną garścią nazwiska jego polskich uczniów i pensyonarzy. Pomimo, że nie mamy śladów korespondencji mistrza lowańskiego z Opalińskimi, możemy jednak twierdzić z całą pewnością, że wojewodzice poznańscy, spędziwszy prawie 4 lata w kręgu działalności tej sławy europejskiej, a jedyne go w Lowanjum latynisty, byli jego uczniami, a nawet i pensyonarzami, ponieważ to ostatnie było modne i w dobrym tonie. Guwernerem ich był prawdopodobnie ów figurujący w matrykule Pa-
weł Roliński.

Po początkowej nauce w jednej z lepszych szkół polskich XVII w., jaką było collegjum Lubrańskich, praktyczne studia językowe w contubernium, a potem ćwiczenie stylu i doskonalenie wymowy w palestrze, poznawanie wzorów literackich, »klasycznych«

¹⁾ Odpis z fol. 79 Nr. 31 matrykuł uniwersytetu lowańskiego został mi łaskawie udzielony przez p. Guillard, głównego archiwistę belgijskich »Archives generales du Royaume«.

dla tej epoki degeneracji smaku artystycznego, w palestrze wykładów publicznych Puteana i z lektury, a wreszcie uzupełnienie erudycji u powag wieku: Scotusa, Cervy i Ricciusa w Padwie — to wszystko rozstrzygnęło o kierunku zamięłowania Krzysztofa Opalińskiego, jego smaku artystycznego i rodzaju twórczości. W swem »Designatio collegii«¹⁾ Putean reasumuje wskazówki, dawane uczniom prywatnie i na wykładach i, mówiąc o swej praktycznej metodzie nauczania języka, gdzie gramatyka jest tylko środkiem pomocniczym, podaje spis autorów, reprezentujących według jego smaku główne rodzaje literatury rzymskiej, a więc: epikę — Wergili i Statius, satyrę — Horacy, Juwenal i Persjusz, elegię — Owidjusz i Propercjusz, epigramat — Katullus i Marcjalis, historię — Sallustjusz, Liwjusz, Kurcjusz Rufus, Justynus i Florus, filozofię wreszcie — Seneka. Satyry Opalińskiego świadczą, że szedł on wiernie za wskazówkami polihistora łowańskiego, i że wymienieni pisarze, a zwłaszcza satyrycy i Seneka, stali się i dlań prototypami mądrości życiowej i smaku literackiego.

Wczytywanie się w Juwenala, Persjusza, Horacego, Tacytę, odślanających w ten lub inny sposób wszelkie rany społeczne Rzymu cesarskiego, niejednokrotnie kierowało myśli pana wojewody ku wspólnym rysom charakterystycznym tej epoki i wieku przez niego przeżywanego. Ten wiek przejściowy, wiek rozprężenia społecznego, wybijania egoizmu szlachty i możnowładztwa, wiek ten nie tylko Opalińskiego skłaniał do analogii: Polska i Rzym, chylący się do upadku. Nić ta przewija się przez całą literaturę satyryczną XVII w., zarówno u Starowolskiego, jak u Potockiego, u Gawińskiego, jak Twardowskiego, Rysińskiego i we wszystkich »Lamentach korony polskiej«, zawierają się częste porównania i uwagi w tym kierunku. A że się źle działo, więc budzi się instynkt samozachowawczy: Starowolski rzuca wielki głos za »Reformacją obyczajów«, a u Opalińskiego »indignatio facit versum«. Sięga on więc do skarbnicy swych rzymskich przodków literackich, których mu Putean za wzory postawił, i ich światopogląd stawia obok swego, ich obrazy przenosi na grunt rodzinny. Z tego pierwiastku, oraz z przestróg politycznych i stoickich rozmyślań filozoficznych powstaje w ciągu lat kilkunastu

¹⁾ Wydane w »Analectes pour servir à l'histoire de l'Univ. de Louvain« 1839.

(1632—1650) pięć ksiąg »Satyr albo przestroǳ«, których piąte i ósme wydanie¹⁾ nie bez słuszności zatytułowano »Juvenalis redivivus«.

Już we wstępie do tego »icon animorum« spotykamy się z Juwenala I-ą satyrą, mającą również charakter wstępu do jego pięcioksięgu²⁾. Rozmyśla Opaliński »coby pisać pod te czasy w Polsce«, nie go nie nęci, jednak »złe obyczaje dla siebie ściągnęły«. Ledwo zaczął, »ażci indignatio zaraz fecit versum« (przedm. w. 14), jak również Juwenalowi »facit indignatio versum« (I 79). Dochodzi do wniosku, dlaczego i on nie miał w tym wieku obfitej twórczości poetyckiej zabrać głosu i to — po rozważeniu — w satyrze, do »difficile est satiram non scribere« (w. 30). Opalińskiemu brak jednakże w tym ustępie (1—12; J. 52—54) silnego Juwenalowego tonu satyrycznego dla określania rodzajów twórczości poetyckiej. Następnie (15—24) przebiega Opaliński krótko oznaki zepsucia, które Juwenal plastycznie ilustruje przykładami (30—96), i podkreśla, »że Chrześcianin pisze«, a więc nie będzie robić wycieczek osobistych, »notować osób« — »raczej obyczaje«, gdy zaś kogo nazwie — »już to z nim umarło«. Natychmiast jednak, już w następnym wierszu (41), popada w sprzeczność: »W grobie też ruszać zmarłych nie myślę«, wbrew zapowiedzi Juwenala: (170) »Experiar quid concedatur in illos, | Quorum Flamina tegitur cinis atque Latina«. Opaliński chce dalej poprawiać, przestrzegać, poruszać serca; sobie obiecuje nie darować i samemu się przejrzeć w tej księdze — »icon animorum«. — Zasadnicza więc treść tego krótkiego wstępu (65 wierszy) rozwija się w ślad za wywodami trzy razy dłuższej I-ej satyry Juwenala samodzielnie³⁾, tworząc poważne oświadczenie programowe.

Wszystkie satyry obyczajowe — a więc i te naśladowane — powstały między rokiem 1640 a 1650, gdy rozgoryczony wojewoda żył w swem dobrowolnem więzieniu sierakowskiem. Przejdźmy je

¹⁾ Z r. 1691 i 1698.

²⁾ Korzystam tu z wydania satyr: Opalińskiego »Satyry albo Przestrogi do Naprawy Rządu y obyczajów w Polsce należące. Na pięć Xiąg rozdzielone, a teraz od Errat pierwszych zkorygowane y wydrukowane Roku Pańskiego MDCLIV«.

³⁾ Miejsca pokrewne:

O. 1—12 J. 52—54

13—14 79

15—24 30—97 i 150—153.

sprzeczne:

O. 41—41 J. 170—171.

w porządku układu autorskiego, grupując je podług wzorów: Juwenal, Persjusz, Horacy, Seneka i t. d.

Karcąc »zbytki w częstowaniu i bankietach« (I 10), nie spuszcza Opaliński ani na chwilę z oka pierwszej połowy XI sat. Juwenala, nadając jej jednak ton i barwy swojskie, i w jednym tylko miejscu cytując »Ulissa« wprost z Juwenala. Z tej pięknej, w Horacjuszowskim stylu utrzymanej satyry Juwenala, kończącej się idyllicznym obrazem rozkoszy życia wiejskiego, wyjmuje Opaliński tylko rysy satyryczne skierowane przeciw ubogim, naśladującym w wystawności magnatów i przeciw panom fortuny przejadającym. Juwenalowy bogacz Atticus i chcący mu dorównać chudopachołek Rutilus przedzierzgają się w kanclerza i sekretarza (J. 1—3, O. 1—6). Potem następuje u Opalińskiego luka, czy dziwny przeskok: w. 7 »Drugi przed tym na srebrze jadał y na złocie« i t. d. Poeta opuścił Juwenalowe wycieczki przeciw tym, których taki tryb życia spycha w szeregi gladiatorów i bojowców cyrkowych (J. 6—16), a tłumaczy dopiero wiersze 17—20. Jaki żywy jednakże, jędrny i rodzimy jest ten przekład: J. 17: Ergo haud difficile est perituram arcessere summam | Lancibus oppositis vel matris imagine fracta, | Et quadringentis nummis condire gulosum | Fictile.— O. 7: Drugi przed tym na srebrze jadał y na złocie, | A dla gęby i brzucha poszło to do Żidów, | Już y krzyżyk gdzieś z szyje dysze, y Agnuszek | Szczerozłoty zjadł się już dawno. — I znów porównanie bogacza z chudakiem (O. 13—21, J. 23—27), wreszcie napomnienie gorące: »Nosce temet ipsum (u Juw. w. 27: »γνῶθι σεαυτόν«), przykład Ulissa, kuszącego się o zbroję Achillesa (J. 30—31, O. 26—30) i samodzielnie przytoczony upadek Ikara z konkluzją: »Nie szalej, | Trzymaj miarę w wydatkach. Miarą kotek mówi 37«. »Skutki marnych zbytów i utrat« (52—59), wstyd (60), »Starzy nadzy ochronnie żyli« (61—74)—oto, co porusza Opaliński za Juwenalem, oryginalnie przedstawiając, jak to »inaczej (żyjemy) my wnu-kowie ich«, »wczasowniczkowie«, »delikati (od w. 75 do końca)¹⁾.

¹⁾ Odnośne miejsca Juw. XI Op. I 10:

O. 1—6	J. 1—3	O. 31—32	J. 35—36
7—10	17—20	33—37	oryg.
13—21	23—27	37—40	36—38
21—25	27—30	42—47	38—43
26—30	30—31	47—51	oryg.



Cytata łacińska ostatnich wierszy (90—91): »Dosyciem powie-
dział, | Przeto nie bawiąc, manum de fabula tollo« poszła z Cyce-
rona Ad fam. VII 25, lub Ac. II 63.—Ten sam temat poruszył już
Horacy w Satyrze 2-jej ks. I, o wiele zręczniejszy i artystyczniejszy od
Juwenala, który wpada tu często we właściwą sobie wadę powta-
rzania się. Na pochwałę Opalińskiego trzeba zaznaczyć, że unika
tego i że z powodzeniem wywiązuje się z zadania tłumacza.

Najgłośniejsza i najdłuższa VI satyra Juwenala przeciwko
płci niewieściej była dla Opalińskiego wzorem — sumiennie wyczer-
panym — rzucenia w twarz współczesnym kobietom szeregu cięż-
kich oskarżeń i zarzutów p. t. »Na zepsowane stanu białog-
łowskiego obyczaje« (ks. II s. 1). Satyra ta była podstawą
wszystkich zarzutów przeciw przesadzie Opalińskiego w malowaniu
zepsucia i zwyrodnienia, »przeciw strasznej karykaturze«, »szpe-
tnemu świadectwu szpetnego czasu« (Szajnocha). Sąd o niej był
uogólniany i stosowany do całej twórczości wojewody poznańskiego,
bezwarunkowo na to nie zasługującej. Zapał satyryczny i rozgory-
czenie uniosły go zbyt daleko, parallelą (między Rzymem i Polską)
upadku moralnego zaćmiła mu nieco zmysł krytyczny i poczucie
rzeczywistości a kazała się trzymać sławnej VI sat. Juwenala; ale
wszak wspomniana tu przez Krzysztofa Medea, której »się imię od
Bre zaczyna« (w. 510), głośna wdowa po czterech mężach, pani Bre-
zowa, jest wymownym przykładem tych polskich »Medei, Prognych,
i Megier«, pomimo, że sąd sejmowy uznał ją za »bliższą do przy-
niesienia dowodu przysięgi oczyszczającej«¹⁾.

Westchnienia poety do idealnych niewiast polskich: Wandy
(w. 8—15), Dombrówki (15—20), Judyty (132—137), Zofii, księżnej
szczecińskiej (485—489), żony Witoldowej (494—495), Jadwigi, Ku-
negundy, żony Bolesława Wstydlivego i Gryfyny, żony Leszka Czar-
nego (332—343); bolesne wspomnienia »niewstydlivej« Ryksy
(29—34) oraz Niemki Krystyny (35—38, 248—255); barwny i żywy
obrazek wychowania córek (72—121); szereg anegdot polskich
(56—70, 170—189); wycieczka przeciw »ambicyi białogłowskiej

O. 52—59 J. 44—49
60 54—55
61—68 77—85

O. 68—74 J. 108—109
75—91 oryg.

¹⁾ Aleks. Kraushar, Barbara Brzezianka. Warszawa 1892. — Sprawy są-
dowe toczyły się od r. 1620 do 1661, a może i dłużej; to orzeczenie sądu zapa-
dło w r. 1627.

w honorach« mężowskich (191—204), nadużywanie dochodów i wiary małżeńskiej (205—234); złośliwe uwagi o Litwinkach (344), a wreszcie końcowe wiersze, wspominające Brezową i sławiącą nieliczne uczciwe niewiasty, »które do tej satyry mało co należą (495—505)— oto szereg ustępów oryginalnych, rehabilitujących Op. wobec zbyt surowych sądów. Zbyt czarno podmalowane są więc tylko niektóre z tych obrazków (n. p. 50—53), te, które zawdzięcza Juwenalowi, żyjącemu nienawiść do kobiet, sprawczyń wielu jego zawodów i rozgoryczeń. I tu sprawdza się poniekąd aforyzm jakiegoś poety średniowiecznego: »Magis credit Juvenali | Quam doctrinae prophetali«. — Trzeba jednak podnieść na pochwałę dobrego smaku Opalińskiego, że wprowadził planowość do chaotycznie rozrzuconych obrazów Juwenala, opuszczając sztucznie wkręcone ustępy¹⁾, lub też wręcz nieusprawiedliwione dla polskich stosunków rysy²⁾, nadając przez to kompozycji ciągłość i dbałość. Tylko nielicznie przytaczane greckie i rzymskie imiona³⁾ oraz dwie cytaty łacińskie⁴⁾, mogłyby zdradzić przeciętnemu czytelnikowi zależność tej satyry od Juwenala, gdyż zresztą nicby mu nie podało w wątpliwość szczerości i rodzimego tonu autora. Za oryginalnością przemawia język czysty i jędrny, dowcip szczery, polskość i żywość typów (Opaliński zupełnie spolszczył postacie Juwenala) oraz przykłady czerpane z historii ojczystej. Dopiero mozolne badania porównawcze odkrywają

¹⁾ Np. J. w. 73—75 o damach, kochających się w aktorach i śpiewakach, toż w. 379—397; albo ww. 246—267 i 419—433, oburzające się na ćwiczenia gimnastyczne kobiet.

²⁾ Zboczenia płciowe: 114—132, 133—135, 366—378 i orgje: 300—345; osobliwe przesady kobiet rzymskich: 511—591; ustępy wreszcie: 246—267, 379—397, 419—433.

³⁾ Op. w. 364; Venus pijana (J. 300); 470—471: Medea, Progne i Megera (J. 643); 470: »A zażywaj czego król Mithridates zażył« (J. 661 i 484); wreszcie 484: Alcestis (J. 653).

⁴⁾ Op. w. 128: »Sic volo sic jubeo, dosyć, że ja tak chcę«, jest juwenalskiem »Hoc volo, sic jubeo, sit pro ratione voluntas« (J. 223), które przeszło w przysłowie od czasów rzymskiego satyryka.

Op. 289—290: »Choć sama w mężu (się) kocha, oraz jegoż gaudet | Tormentis et spoliis, choćby był najlepszy« są dla względów rytmicznych przerbionemi ww. 209—210 Juwenala: »Ardeat ipsa licet, tormentis gaudet amantis Et spoliis«.

nam istotny »proces twórczy« pana wojewody¹⁾. Temat satyry poruszył już przed Juwenalem Horacy w 6-ej odzie III ks., w pięknej skardze drżącego o przyszłość serca.

Tenże Horacy w »Quo pacto decet maioribus uti« (Ep. I 17) zachwala pieczeniarnstwo i wywyższa je niemal do rzędu cnót, jeżeli się je racjonalnie i umiejętnie uprawia. Ciekawy jest właśnie kontrast między tym listem a Opalińskiego satyrą »Na parazytów, wyjadaczów, natrętów y importunów« (II 3), bezwzględnie tu potępionych. Tosamo zjawisko zajmuje i Juwenal w V satyrze, lecz nie staje on ani po stronie klienta-biedaka, ani po stronie patrona, narażającego klientów na najcięższe upokorzenia: twierdzi, że lepszy już chleb żebraczy, niż tak godność ludzką poniżające obiady u patronów. Potępia »parazytów«, ale również i ich »mecenatów«. Z tej satyry wziął Opaliński asumpt do swojej, traktując jednak temat zupełnie niezależnie. Pierwsze wiersze Juwenala i Opalińskiego zgadzają się w zupełności i służą obydwu za myśl przewodnią: Op. 1 »Y nie wstyd cię wždy cudzych zabiegać obiadów«. Juw. 1 »Si te propositi nondum pudet atque eadem est mens, | Ut bona summa putes aliena vivere quadra | 5 Quamvis iurato metuam tibi credere testi«.

O chciwości przeważnie jest mowa w 5-ej sat. II ks.

¹⁾ Tablica porównawcza:

O. 1—3	— J. 1—3	O. 235—237	— J. 162—171
4—22	oryg.	238—254	oryg.
23—25	4—13	255—259	172—177
26—27	19—20	260—261	184—199
28—37	oryg.	262—270	398—412
38—39	21—24	271—274	434—447
42	25	279—304	200—223
43—46	26—27	305—308	224—230
47	28	309—331	270—285
48	30—32	332—333	oryg.
49—50	45—51	344—364	346—351
51—54	60—62	365—369	346—351
55—121	oryg.	370—404	oryg.
122—131	209—223	405—429	460—509
132—137	oryg.	430—444	594—601
138—139	413—418	460—469	629—640
141—150		470—483	643—661
151—161	136—148	484	653
162—234	oryg.	485—505	oryg.

Opalińskiego¹⁾, podczas gdy zły przykład ojców²⁾, karconych w początkowym ustępie satyry, jest z główną jej treścią tylko luźno związany. Opaliński nadał jej jednakże tytuł: »Na oyców, którzy złym przykładem synów psują«. Dlaczego? Ponieważ i Juwenal rozpoczyna swą XIV satyrę od tej materyi³⁾ — początek wydawał się Opalińskiemu rozstrzygającym — a dopiero pozostałe dwie trzecie poświęca chciwości⁴⁾. Niewolniczo postępował tu Opaliński Juwenalowymi śladami — wiersz za wierszem, opuszczając tylko nieliczne punkty⁵⁾. Juwenal adresuje przemowę do jakiegoś Fuscina (w. 1)— Opaliński do parokrotnie wspomnianego Mikołaja (w. 1). Rzymski »bullatus«⁶⁾ i polski »jedenastolatek« oddaje się już za przykładem ojca grom hazardownym (J. 3—5; Op. 3—6), staje się smakoszem (J. 6—14; O. 7—12), tyranem (J. 15—24; O. 13—23), Rutilem, Antiphatem i Polifemem⁷⁾ dla Juwenala, »Phalarysem«⁸⁾, djabełem Stadnickim — dla Opalińskiego (w. 17), który jednakże łagodzi stosowane przez Juwenalowskich ojców-tyranów żelaza i »carcer« do »stu plag« i »trzaskania różeg«. Córki karmią się przykładem uprawiających miłości matek. Rzymska Larga jest »panią Daradzką« w tym prawie dosłownie tłumaczonym fragmencie: J. 25—30: Rusticus expectas ut non sit adultera Largae | Filia, quae numquam maternos dicere moechos | Tam cito nec tanta poterit contexere cursu, | Ut non terdecies respiret? etc. — Op. 24—31 »Czy rozumiesz że Paniey Daradzki córeczka | Lepsza będzie niż Matka, która dziesięć razy | Musi odetchnąć, niżli wszystkich wyrachuje | Pani Matki swej gachów; tak ich siła w liczbie« — Wystrzegaj-

¹⁾ W. 85—241.

²⁾ W. 1—85.

³⁾ W. 1—106.

⁴⁾ W. 107—331.

⁵⁾ Głównie ww.: 96—106 — o wciskaniu się kultu żydowskiego do rzymskiego społeczeństwa i złym przykładzie ojców, oraz parę nieznaczących ustępów: 81—85; 190—200 — ojciec zaleca synowi zdobywanie majątku w drodze kariery prawniczej lub wojskowej; 205—209; 213—217; 238—244; 305—310.

⁶⁾ Bulla — amulet zdobiący chłopca, wkraczającego w okres młodzieńczy — stąd »bullatus«.

⁷⁾ Typy tyranów.

⁸⁾ Również tyran, z którego Juwenal stworzył typ przysłowiowy w Sat. VI 479 i nn. i VIII 81. Możliwe również, że 20 wiersz XV sat. Juwenala: »Antiphates trepidi laris ac polyphemus«... nasunął Opalińskiemu dźwiękową asocjację »phalaris«, co psychologicznie byłoby uzasadnione.

cie się ojcowie przez wzgląd na synów swych, zwłaszcza w tych czasach, (43—46) »...gdy nam o Zamoyskich, Strusów, Chodkiewiczów | I innych zacnych ludzi w tej Ojczyźnie trudniej, | Niżli o Nalewayków, Pawłuków, Chmielnickich | Takich aż nazbyt wszędzie, kupować nie trzeba«. | — Tak! »...et Catilinas | Quocumque in populo videas, quocumque sub axe, | Sed nec Brutus erit Bruti nec avunculus¹⁾ umquam« — (J. 41—43). »Bo darmo potym zechcesz hamować, kiedy się koła rozbiją (w. 52) i t. d. aż do: »Bracie, dawniej było trzeba | Temu złemu zabiegać!« (w. 52)²⁾ — w swym szlachetnym patosie jest zwrotem o wiele silniejszym od odpowiednich wierszy Juwenala (50—55). I dalej ciągle ten sam bieg myśli u obydwu satyryków: Trzeba wypędzić z domu wszelakie »corruptiones« (J. 59—74; O. 62—71), bo czym się karmią za młodu bocianie i orle pisklęta, to nałogiem im się staje (J. 74—80; O. 72—78), a jaki budowniczy ojciec, »co wszystko budował, zbudowawszy rozwałał«³⁾, taki i syn — »aż też przebudował | chudzina y dostatki, y wioski, y wszystko« (J. 86—95; O. 79—85).

Teraz przystępują obydwaj satyrycy do przewodniej myśli swych satyr — skąpstwa i chciwości. Wszystko, a więc i skąpstwo przejmują synowie od ojców przedstawiających je jako cnotę (J. 107—133; O. 85—106, łagodząc ostre rysy skąpca Juwenalowego). Ze wzrostem posiadania potęguje się i chciwość — a wszystko to nie chroni od chorób, nieszczęść i t. d. (J. 135—158; O. 106—128). Wszak dawniej inaczej bywało (J. 159—185; O. 129—144); lepiej, skromniej, aniżeli teraz, gdy syn z zagranicy powraca (u Juw. nęci synka cudzoziemska purpura), a ojciec już mu handel sposobi; to też dla gagatka »optimus lucri odor est ex qualibet re«⁴⁾, nawet ojca w szalbierstwie prześcignie, przed truciicielstwem i rozbojem nawet się nie cofnie — »stanie mu za szkołę natura«⁵⁾ (J. 179—234; O. 145—182). Ojciec nie powstrzymywał — skrupi się to i na nim:

¹⁾ Wuj Brutusa, Cato Uticensis.

²⁾ W te same prawie słowa ujęte ostrzeżenie znajdujemy również w Op. I 1, 131—136.

³⁾ U Juwenala Cretonius, u Opalińskiego — »szlachciec«.

⁴⁾ Nieco przekręcony przez Op. wiersz 204/205 Juwenala — aluzja do znanego aforyzmu Wespazjana, że nawet pieniądze z »vectigal urinae« pochodzące nie śmierdzą.

⁵⁾ U Juw. 226, brzmi to: »Mentis causa malae tamen est et origo penes te«.

targnie się synek i na jego życie. Rodzicu, zawczasu więc zażywaj Mithridaticum¹⁾ (J. 235—255; O. 183—199)! — Nagle, rzekłszy już o sposobach zdobycia majątku i, zda się, wyczerpawszy ten temat, kreśli Juwenal dość niezgrabnie, choć w barwnym i żywym opowiadaniu (przez Op. tylko krótko w w. 200—215 streszczonym), inną jeszcze drogę do bogactwa, awanturniczą, niebezpieczną, pochłaniającą mnóstwo ofiar — handel morski (w. 256—302). Ten błąd kompozycji popełnia oczywiście i naśladowca Opaliński z mniejszą brawurą i barwnością (200—215) I jeszcze raz, stając się nudnymi, powtarzają obydwaj, że tylko troski płyną z tak zdobytych bogactw (J. 303—314; O. 216—226)²⁾. A kogo umiarkowanie nie zadowala to — nienasyceń, choćby był Krezusem (J. 318), czy »Ostroskiego księcia miał zbiory, intratę Sapiejów« (O. 238—239).

»Na oziębłość naszą i nienabożeństwo« skarży się wojewoda poznański w 8 s. II ks., a na obłudę, bezbożność i niewiarę rzymski poeta w swej XIII satyrze, lecz zupełnie różnymi drogami kroczą obydwaj, stykając się jeno w tematach. — Również absolutnie żadnego pokrewieństwa, pomimo wspólności tematów, nie zdradzają satyry Opalińskiego, zajmujące się sprawami wojskowymi (III 9 i V 7) z ostatnią (XVI) satyrą Juwenala.

Nie da się zaś tego powiedzieć o sat. IV 1 Opalińskiego (»Na wyrodków familij swoich y tych, którzy zanie się urodziwszy, marnie żyją«) w stosunku do VIII s. Juwenala. Nie urodzenie i herb zdołają człowieka, lecz zasługi — oto myśl przewodnia. Artystycznie słaby jest jednak i wzór i kopja. Myśl przewodnia powtarza się do nieskończoności i przesytu w różnych odmianach; na szczęście Opaliński zredukował powtórzenia i tautologje Juwenala, nie wyzwalaając się jednakże z tego błędnego koła, pomimo, że wyjmuje z VIII jego satyry tylko wiersze, zawierające zasadnicze jej tezy oraz wybitniejsze przykłady, a opuszcza różne sztuczne dygresye³⁾. Przekład jest wolny, język swobodny. Ale te ciągłe waryacje jednej myśli: Jedynie cnota jest szlachectwem, »nobilitas sola est atque unica virtus«

¹⁾ Mitridates, zwyciężony przez Sullę, Lukullusa i Pompejusza, wynalazł dla siebie odtrutkę »antidotum ex rebus compositum« (Plinusz).

²⁾ Pokreślali oni to już raz: J. 135—138, O. 106—128.

³⁾ Np.: J. 142—210 — nie godzi się szlachetnie urodzonemu zostać komedyantem, gladyatorem lub woźnicą; 112—124 — zniewieściałych Greków i mieszkalców Wschodu wolno spokojnie grabić, niebezpiecznie jednak — mieszkalców Galii, Hiszpanii, Illiryi i Afryki.

(J. 1—20; O. 1—33, z czego 14—21 i 25—33 są obrazkami oryginalnymi). I znów: tylko prawdziwie moralny człowiek jest szlachcicem (J. 24—26; O. 34—39); któż nazwie szlachetnym tego, kto swego nazwiska nie godzien (J. 30—32; O. 40—45); albo: szlachetne, więc niezdatne do użytku zwierzę (J. 32—39; O. 45—55). Zaczem gorąca, pełna oburzenia apostrofa: Juwenala do zmarłego Rubelia Plauta, ostatniego potomka matki Cezarów, Liwii (40—53), Opalińskiego — do tytułowych »wyrodków«, wojewodzciców i t. p. (56—71)¹⁾; i znów niesmaczna alluzja do gnuśnych i szpetnych zwierząt (J. 56—67; O. 72—79); wreszcie jeszcze jeden komunał: ludzie wysokiego rodu powinni sami coś zdziałać, by na podziw zasłużyć (J. 68—70; O. 80—84). Tu niedbalstwo czy też niezręczność Juwenala dosięga szczytu: Gdy już w 75-ciu wierszach dostatecznie zmógł swój aforyzm o szlacheństwie, chwytą się charakterystycznej dla siebie formy przemowy do przeważnie milczeniem broniącego się oskarżonego, i zwraca się do Ponticusa; dopiero teraz usiłuje przekonać czytelnika, że od samego początku miał owego Ponticusa na myśli. Biedny czytelnik nie był jednak w stanie wcześniej zwrócić na to uwagi. Rażący ten wybieg w celu uratowania nieudolności układu nie razi Opalińskiego, adresującego swą satyrę do jakiegoś Stachnika, »zacznie urodzonego« (w. 88) w milczeniu »nadętego dumną praesumptią« (w. 85). Niechajże więc nie sądzi Stachnik, że będzie oceniany według sławy swych przodków: sam musi się wielkimi czynami zasłużyć (O. 88—90; J. 74—76) w służbie obywatelskiej czy państwowej (O. 90—120; J. 79—90)²⁾. Gdy wzorowo będzie spełniał urząd publiczny i domowy, wolno mu się nawet od Prometeusza (Juw.), Lecha lub »Nembrota« (Nimroda, O. 126) wywodzić (J. 127—134; O. 121—129); gdy zaś będzie tyranem i przestępcą, tem większa dlań hańba, im wyższe pochodzenie (J. 135—145; O. 130—135). Opuszcza potem Opaliński duży wskazany ustęp o komedyantach i gladiatorach (J. 142—210), wskutek czego powstaje nielogiczna przerwa między ustępem 136—142 a kontrastami: Neron-Seneka³⁾; Cethegus, Catilina — Cicero, Marius (J. 211—212

¹⁾ W. 68—71 — niesmaczne porównanie ze »złotym urnałem«.

²⁾ Juwenala, ww. 90—126 szeroko, licznymi przykładami popierane zdanie Opaliński krótko sformułował w w. 120: »Poddanych nie zdzieraj«; ale zato pozwolił sobie w w. 103—117 na »samodzielne« gadulstwo.

³⁾ Niedbalstwo formy w tym ustępie: w. 145: Nie masz tak niemądrego, żeby nie miał uznać | Senekę byźdż korony godniejszego, niżli | Ucznia

231—253; O. 145—159), w których Juwenal aż do końca satyry (w. 275) wysławia ze szlachetnym patosem zasługi wielkich mężów z ludu. Opaliński poprzedza tę apoteozę (182—188) przykładami Lecha i Piastów, podkreślając już po raz ostatni starą maksymę, »datur digniori« (160—184). Przytem łagodzi nieco swój brak krytycyzmu i powolność dla swego rzymskiego mistrza przez częściowe zredukowanie najmniej pożądaných figur retorycznych — powtórzeń¹⁾.

Nie pomijając prawie żadnego z tematów satyryków rzymskich, Opaliński zatracą także o sprawy testamentowe, które krótko porusza Juwenal w zakończeniu opisowej XII satyry (w w. 93—130). Ale gdy ten w zupełnie niedowcipnych hyperbolach chłoscze sposoby zdobywania zapisów i przerywa swe wywody, nawet jak dla siebie, conajmniej dziwnym nawiasem o słońcach, Opaliński w IV 2 »Na daremne testamenty i niewypełnione« powstaje bardzo żywo i dowcipnie na nieszanowanie woli zmarłych, zwłaszcza przez żony. Żadnych punktów stycznych po za słowem testamentu niema również pomiędzy tą satyrą a V-ą Horacego, doradzającą dowcipnie i przewrotnie potrzebującym a interesowanym zdobyć przynajmniej drugiego miejsca w testamencie jakiego bezdzietnego starca.

Wreszcie ostatnie ogniwo, wiążące Krzysztofa z Juwenalem — ale zarazem i z Persjuszem — to 5-a satyra IV ks.: »Jako trzeba y o co Boga prosić, a że sie często w tym mylemy«. Dziwny produkt: spojenie II satyry Persjusza (»De bona mente«) z X Juwenala. Nie jest to już jednak niewolnicze naśladowanie i mechaniczne połączenie tych dwu pierwiastków, lecz wolna trawesta-

jego Nerona... i t. d. Zupełnie obcy polszczyźnie latynizm, pod wpływem tekstu Juwenala.

¹⁾ Jak sobie tu poczynął Opaliński z tekstem Juwenala, pouczy następujące zestawienie:

O. 1—14	— J. 1—12	O. 96—103	— J. 79—81, 83—84
14—21 oryg.		103—117 oryg.	
22—27	19—21	118—120	87—89
34—38	24—26	120	90—126
40—68	30—32	121—129	127—134
	34—50	130—135	135—141
72—79	56—67	136—142 oryg.	
80—84	68—70	144—148	211—212 (213—230)
85—90	71—76	148—159	231—253
91—92	76—77	160—181 oryg.	
93—94	78	182—189	269—275.

cya i przetopienie w całość, której duch indywidualny Opalińskiego nie jest obcy. Powaga technie z oryginałów obydwu satyryków rzymskich; nie mniejsza powaga i szlachetny patos cechują polską ich przeróbkę. Tematy filozofii stoickiej: stosunek człowieka do bóstwa i modlitwa przemawiały do Persjusza a bliskie także były Opalińskiemu, o czym świadczy szereg jego rozpraw filozoficzno-moralnych, opartych na mądrości stoickiej Seneki. Zarówno Persjusz, jak i Opaliński ujęli swe satyry w formę dialogu: Persjusz z Makrinusem, Opaliński — z znanym nam już Stanisławem, który zaprzecza, jakoby i on miał modlić się w ten sposób, jak inni, proszący o nieszczęścia dla bliźnich dla korzyści własnej: Człowiek stwarza sobie pojęcie o bóstwie (o Bogu, oczywiście, u Opalińskiego) na podstawie własnego sposobu myślenia i postępowania, dlatego też tak dziwne i podłe dają się słyszeć błagania. Jeden obłudę zamyka w modlitwie (P. 3—4; O. 14—15), prosi o śmierć krewnych (P. 9—10; O. 17—19), inny żony chciałby się pozbyć, by się wzbogacić posagiem drugiej (P. 12—14; O. 20—21), trzeci chciałby się wywyższyć w urzędzie kosztem cudzej śmierci, księżom nawet nie jest to obce. Jakby król postąpił, gdyby doń takie prośby zanoszono?¹⁾ A jakże Boga (u Pers. Jowisza) nie ma to gniewać! Jeśli zaś nie karze, mamyż Go kusić, wywoływać grom Jego! (P. 17—30; Op. przerabia wolno w 35—45). Z drugiej strony kontrast między modlitwą a życiem: pijanica, łakomiec i rozpustnik prosi o zdrowie (P. 41—43, 44—50; O. 46—52), domator i wróg króla modli się o wakansy (oryginalny i ważny dla charakterystyki Opalińskiego ustęp 43—60); hultaj chce sobie wybłagać zasnęłą małżonkę (oryg. 61—63). I Bóg ma tych modłów wysłuchać? Nie pomogą śluby, wota i pielgrzymki (samodz. opracowanie P. 52—80): »Jako ty z Bogiem, tak ów z tobą, nieboraku!« (O. 70). Jeśli nie rozpoczniesz lepszego życia — na nie twe modlitwy. Wprzód ręce czyste i serce czyste! (O. 70—75; P. 73—75). — Dotąd Opaliński podkreślał tylko główne momenty dialogu Persjuszowego, wyczerpując go w całości (75 wierszy) w stylu swojskim a szlachetnym. — Daremne więc takie modlitwy — ciągnie dalej Opaliński na własną rękę, persyflując w bardzo dowcipny sposób modlitwę ust bez udziału serca, gromiąc obojętność dla obrzędów religijnych, nawet wtedy, gdy ojczyznę niebezpieczeństwo grozi, nawet wśród duchowieństwa (w. 95—104).

¹⁾ Cały ten ustęp jest dość samodzielny

Więc jak i o co mamy się modlić — chce pouczyć satyryk — i tu bierze sobie za wiernego przewodnika Juwenala, powtarzając wskutek tego niektóre już za Persjuszem wypowiedziane myśli. Takim powtórzeniem jest już następna, że nierozsądni ludzie modlą się przeważnie o to, czego pragną (O. 104—108; J. 1—6, 54—55), a więc n. p. o majątek (O. 109—110; J. 23, 12—19), o honory i dostojenstwa (O. 120—135; J. 28—46), tytuły (O. 136—145), a to wszystko szkodę i zgubę im jeno przynosi (O. 110—119; J. 20—27). I dalej opisuje przedmiot modlitw ludzkich — w myślowej i formalnej, lecz nie stylistycznej zależności od Juwenala, trzymając się ściśle jego planu, który zdradza retoryczną pracę szkolną: stale po niestosownym przedmiocie modlitwy następuje przykład, wykazujący szkodliwość upraszanego dobra ziemskiego. A więc: 1) wymowa (O. 146—147; J. 114—116 — przykład samodzielny Brzezińskiego, któremu język ucięto (147—149) i z Juwenala Cycero (O. 150—160; J. 117—126) i Demostenes (O. 161; J. 127—128); 2) sława woj-skowa i wojenna (O. 165—170; J. 133—146) — przykłady: Hannibal (O. 171—178; J. 148—166), Aleksander Macedoński (O. 179—181; J. 168—173), Kserkses (O. 182—186; J. 174—186) i oryginalne: Żółkiewski i Koniecpolski (189—194); 3) długie życie i ciemne jego strony (O. 195—216; J. 188—192, 198—220 ¹⁾, 240—245, 228—236 ²⁾). Przykłady: Nestor (O. 217—219; J. 246—255), Priamus (O. 220—227; J. 256—270), Mitrydates i Krezus (O. 228—230; J. 273—275), Marjusz i Pompejusz (N. 232—239; J. 276—288); 6) uroda, »gładkość« żony i dzieci i zło z tego płynące (O. 240—254; J. 289—291, 295—298, 310—313, 316—317). Przykłady Juwenala opuszcza i konkluduje z nim tylko: »Czegoż wždy sobie życzyć, o co Boga prosić?« (O. 255; J. 346). Pozostawmy to Bogu (bogom), a On nam ześle, co uważać będzie za dobre. Prosić jeno trzeba o rozsądek i zdrowie, »ut sit mens sana in corpore sano« (O. 255—272) — i zamyka to wszystko z dawnym satyrykiem (273), przytaczając końcowy ustęp Juwenala dosłownie (O. 274—280; J. 358—366) i radząc od siebie, by starać się przebłagać Boga nie przez złote wota i ofiary grzesznym przeważnie mnichom składane, lecz przez rozdawanie tego złota ubogim, co stokroć miłsze będzie Bogu (281—298).

¹⁾ Tu opuszcza Juwenalowe drażliwe szczegóły impotencji starczej.

²⁾ Zmienia porządek układu Juwenala.

Pomimo poważnej i szlachetnej tendencji, gładkości języka i dość zręcznego zużytkowania dwóch utworów różnych, przebija się jednak z tej kompilacji Opalińskiego pewna niejednorodność i niezupełne opanowanie kompozycji. Tu zrywa Opaliński z Juwenalem.

Po głęboko sięgających wpływach Juwenala, poświęćmy chwilę zbadaniu materiału i sposobu, w jaki on go zaczerpnął z satyr Persjusza.

Zdawałoby się, że druga satyra I ks. (»Kto jest prawdziwie wolnym szlachcicem?«) jest najczystszyim płodem twórczości naszego satyryka, tymczasem okazuje się, że stoi w bliskim związku z V sat. Persjusza — o prawdziwej czyli moralnej wolności. Już Horacy w sat. II 7 włożył tę filozofię prawdziwej wolności w usta niewolnika Davusa. Ten to utwór odtwarza właśnie Persjusz. Niezbędnym i niecierpiącym zwłoki — powiada — jest poznanie filozofii stoickiej, której cennym owocem jest wolność; nie ta obywatelska, udzielana przez pretora, lecz wolność wewnętrzna, która nie może być uprawiana po dyletancku, lecz wchłaniana przez naukę, jak każda sztuka. Człowiek pierwotny, człowiek natury, znajduje się pod władzą różnych złych popędów, n. p. chciwości, żądzy wygody i t. p., które go pociągają w różne strony i wolę jego osłabiają tak, jak miłość i upór rozszczepiają menandrowskiego zakochanego młodzieńca. W zakończeniu wskazuje jeszcze Persjusz na przesady i pychę, (co Opaliński opuszcza). Satyra jest utrzymana w formie dialogu, naśladowanego przez Opalińskiego dość kunsztownie a wierne. Wogóle satyra ta jest koroną ubogiej twórczości Persjusza, a zajęcie się nią nienajgorzej świadczy o smaku Opalińskiego. Obydwaj dążą zawsze w swej twórczości do stanięcia na szczycie szlachetnej tendencji — obydwu się to udaje. Opaliński rozpoczyna samodzielnie i dopiero wiersz 30 odpowiada Persjusza ww. 83—85. Opuszcza wstęp Persjusza, zwrócony do mistrza Cornutusa, który go zapoznał z twórczością Horacego. Od 30 wiersza myśli obydwóch płyną jednym korytem, por. następujące zestawienie:

O. 30—33	P. 83—85	O. 49—50	samodz.
34—40	85—95	O. 51—52	P. 102—103
41	91	53—62	samodz.
42—47½	97—99	63—67	104—108
48—49	99—101	68—72	107—112.
	(Hor. Ep. II 1 114—)	73—83	113—118

O. 86—88	P. 120—121	O. 133—143	P. 154—160
86—88	122—123	144—166	160—175
(zlokaliz.)		165—186	samodz.
89—95	124—125	188—193	176—179.
96—103	126—131		
104—132	132—153		
(zlokaliz.)			

Wspomnianą już scenę, przedstawiającą młodzieńca nie mającego dość siły woli, by zerwać pęta miłosne, a naśladowaną przez Persjusza (160—175) świetnie z »Eunucha« Menandra, odtwarza Opaliński (144—166) z trzeciej ręki bardzo żywo; poczem przytacza niezależnie od wzoru jeszcze 2 klasyczne przykłady słabości woli: uwiedzenie i zaczarowanie sług Ulissa przez Cyrce, którą to allegorię wyklada moralnie (w. 165—175), oraz uratowanie przez Ulissa towarzyszków od zatopienia przez Syreny (176—180). Na to mogła go naprowadzić lektura Owidjusza, lub jej pozostałości z czasów szkolnych, albo też Horacego Ep. I 2, 23—26: *Sirenum voces et Circae pocula nosti*. Wreszcie napomnienie, że »ambicya ślepa« nie prowadzi do wolności szlacheckiej (prawdziwej), traktowane swobodnie według Persjusza (P, 176—179; O. 188—193), kończy tę udatną, choć tak mało oryginalną satyrę.

Stajemy teraz wobec ostatniej nieoryginalnej satyry z rzędu obyczajowych: »Na tych, którzy w głębokiej gnusności y lenistwie leżą ponurzeni« (II 10). — Upadek obyczajów szlacheckiej młodzieży rzymskiej, lenistwo jej i gnuśność w epoce uspokojenia i zabezpieczenia państwa po zwycięstwach Oktawjana Augusta i jego następców skłoniły Persjusza do gorzkiego skarcenia jej w III satyrze i przypisania winy tego nieszczęścia narodowego odbiegłemu od zasad filozofii stoickiej wychowaniu. W żywym tępie djalogując, maluje dzień takiego młodzieńca, usprawiedliwiającego swe lenistwo i jałowość myśli, pomimo, że nie zbywa mu na dobrych zamiarach. Opaliński rozwija zręcznie djalog, wyjmując zeń i podkreślając wszystkie zasadnicze myśli Persjusza. — Już południe a panicz dopiero wstaje (O. 1—7; P. 1—7), ubiera się wolno, zjada obiad, potem podwieczorek, wreszcie kolację, wymawiając się przez cały dzień od wszelkiego zajęcia (oryg. O. 7—23). Oburza się na to satyryk w wymownych słowach (O. 24—37; P. 15—24), a leniwiec przytacza na swe usprawiedliwionie dostatki rodzica (O. 38—40; P. 24—26), wysokie pochodzenie i parantele (O. 41—43! P. 27—20),

nie pozwalające mu jąć się pracy. W strunę szlachetnego gniewu uderza na to satyryk i prosi Boga o zdjęcie białego z oczu tych, »którzy ni przecz ni zacc cnoty odbieją« (O. 44—60; P. 27, 30—44). Wszak sumienie czyste mieć trzeba (O. 60—65). — Ale to wychowanie temu winne (O. 66—78 parafrazuje swobodnie P. 44—59). Takie życie jest bez celu, a skutki jego — choroby (O. 78—92; P. 60—64); więc »zawczasu zabiegajcie, ma rada panowie« (O. 93; P. 65), a każdy zamłodu »ucz się wszego dobrego«, ucz się wyjaśniać sobie główne zagadki istnienia (tu 97—100 cytuje Op. dosłownie »jak mądry powiedział poeta« w. 69—72 Persjusza) i wypieniaj zazdrość z serca (P. 73—76; O. 101—103 i samodz. 103—106). Młodzieniec nie chce tych rad słuchać (o wiele udatniej wychodzi ta odpowiedź młodzieńca u O. 107—112, aniżeli u P. 77—84), — lecz będzie tego żałował, gdy już żadnego ratunku nie znajdzie ani dla ciała (O. 115—132; P. 88—62), ani dla duszy (dodaje O. 133—140). A zresztą już teraz przedstawia ruinę moralną i fizyczną (O. 141—158; P. 107—118).

Pozostaje parę satyr filozoficzno moralnych. — Trzeba racjonalnie użytkować, co się posiada, użytkować z korzyścią dla bliźnich, a nie troszcząc się o szemrania chciwych spadkobierców, którzy i tak tylko zmarnują dziedzictwo. Kto zaś duszę mamonie zaprzeda, nigdy celu swego nie osiągnie. Oto treść bezpretensjonalnych a niedokończonych rozmyślań Persjusza, przeznaczonych dla jego przyjaciela Bassa i zawartych w VI satyrze. Podobną prawdę głosi 3 satyra V ks. Opalińskiego. »która prawdziwie być pokazuje (!) owo Paradoxum, solum sapientem divitem, et omnia ejus esse¹⁾. Nie jest ona jednakże ani dosłownym, ani wolnym przekładem, jak to tylokrotnie spotykaliśmy u Opalińskiego. Dłuższa od satyry Persjusza (O. 108 w., P. 80), lecz często rozwija samodzielnie, niezależnie myśli Persjuszowe. Na dowód pokrewieństwa obydwu utworów wystarczą następujące części satyr: P. w. 6 »...mihi nunc Ligus ora | Intepet hibernatque meum mare«... O. 23—26 »...To wszystko jest moje, | Cokolwiek ziemia, morze mają bogatego«... Następnie, P. 23—30; O. 31—50: Nad to mym zdaniem ten yest bogatym, kto umie | Zażyć, a zaś kto tylko chowa, nie zażywa, | Nie yest tej rzeczy panem, ani possessorem | i t. d.; — albo: P. 57—60 »...quaere

¹⁾ Tytuł ten jest wzięty z greckiego nagłówka VI paradoksu Cycerona: »ἑνι μόνος ὁ σοφὸς πλοῦσιος«.

ex me quis mihi quartus | Sit pater: haud prompte, dicam tamen;
adde | etiam unum, | Unum etiam: terrae est iam filius, et
mihi ritu | Mannius hic generis prope maior avuncu-
lus extat. O. 84—100: 85 Mądry człowiek w possessij nie za-
kłada mienia... 87 Głupia rzecz nie znać swoim co ma być po-
wszechnym | Zaczynam bezpiecznie rzekę: mój to kościół, w którym |
Y klękam i modłę się. Ratusz w którym bywam | Moya, mogę rzec,
miasto, w którym goszczę, mieszkam. | Mój świat na którym żyję,
ziemia którą depcę, | Me niebo i t. d. — wreszcie P. 73—76 i O
61—63.

Taksamo i V 4 s, Opalińskiego wyszła z IV sat. Persjusza.
Myśl zasadnicza »Na tych, co cudze sprawy widzą i przetrząsają,
swoich niebacząc«, jest ta sama, co i »De his qui ambiunt honores«,
lecz Opaliński i Persjusz z początku zupełnie rozbieżnymi kroczą
drogami. Persjusz rozpoczyna od dIALOGU Sokratesa z Alcybiadesem,
gdy Opaliński: »Napadłem na jednego niedawno, który mi | Nabajał
uszy, że mię aż do tych czas bola, | Szczyra olla Putrida...« i przez
cały czas przemawia do owego X a, opowiadając o jego plotkar-
stwie i złośliwości zupełnie oryginalnie, w tonie czysto polskim. Do-
piero w. 26—28 wskazuje nam Persjusza, jako źródło całej tej
przemowy: Widzisz na grzbiecie tego, co idzie przed tobą, | Drogą
pełną mantykę, a swojej nie baczysz, | Którać na grzbiecie wisi,
ale baczą drudzy«. Te trzy wiersze są prawie dosłownym przekła-
dem w. 23—24 IV satyry Persjusza: »Ut nemo in sese temptat
descendere, nemo, | Sed praecedenti spectatur mantica tergo«. —
I w dalszym ciągu biegnie już po drodze rozważań Persjusza, na-
dając im tylko indywidualną formę i zabarwienie. Nie Persjusza
atoli własnością jest anegdota o malarzu greckim Apellesie i o sze-
wcu (O. 43—50). Przytoczona w niej cytata łacińska: »Ne sutor
ultra suam crepidam« (w. 49) — to Plinjusza starszego (Historia
naturalis XXXV, 84): »Ne supra crepidam sutor iudicaret«, użyte
w obszernym opowiadaniu losów owego Apellesa; zresztą por. Owi-
djusza (Ars Am. III 401) i Horacego (Ep. II 1239).—Zarówno satyra
Opalińskiego i Persjusza da się streścić w zakończeniu tego ostatniego
(42—52): 42 »Caedimus inque vicem praebemus crura sagittis | Vi-
vitur hoc pacto, sic novimus. | 51 Respue quod non est; tollat sua
munera cerdo | Tecum habita: noris quam sit tibi curta supellex« ¹⁾.

¹⁾ Ofiarą nieporozumienia padł p. Rabski, twierdząc, że IV sat. Persjusza

Niemniej wybitne miejsce od Juwenala i Persjusza zajmuje w twórczości Opalińskiego Seneka. Zarówno jak tamtych dwóch, jako wzory satyry, tak tego polecał swym uczniom Putean dla kształcenia myśli filozoficznej. Cała zresztą filozofia Puteana, jako przedstawiciela epoki przejściowej, w której poczyną się dopiero wielki rozwój myśli nowoczesnej, zapuszcza jaknajgłębiej korzenie w szkole stoickiej, zwłaszcza zaś w Senece. To też nic dziwnego, że Opaliński poświęcił dużą część swych satyr rozmyślaniom filozoficzno-moralnym, trawestując w nich i ilustrując rzymskiego kodyfikatora »oney dawney cney philosophiey«. | »Ucz siebie, ucz i drugich, a przytym żyj dobrze | I według oney... Niech też to w twych widzimy i skryptach i księgach | A choć i bez tytułu, mądrym cię nazwiemy«¹⁾; oto Credo naszego poety.

W stosunku do Seneki zajmuje jednak już inne stanowisko. Gdy z Juwenala i Persjusza dosłownie tłumaczył i trawestował ustępy, a nawet i całe satyry, w traktatach moralnych przeprowadza tylko i broni myśli wyjętych z Seneki, nie kusząc się ani razu o przekład. Przyczyną tego jest poprostu zbytnia rozwlekłość i systematyczność wykładu Seneki. Dowodzi to z drugiej strony, że nasz satyryk tak się zżył i przejął jego filozofią, że oryginału chwycić się nie potrzebował, a ilustrował jeno lub poprostu powtarzał zassymilowane aforyzmy i zwroty.

»Paradoxum stoicum: Sapienti praeter opinionem nihil evenire« (Sat. 7 ks. II) głosi, że »mądry« wszystko przewiduje, zbytnio na szczęściu nie polega, pod brzemieniem nieszczęścia nie upada, lecz jedno i drugie znosi pogodnie, jako od Boga pochodzące. Obszernie motywuje to Seneka w »De constantia« Cap. 13 i 14; w »De tranquillitate« 11, »De beneficiis« IV i V, w Ep. 75₁₈ i 79₁₂, a i Horacy obleka tę myśl w piękną odę (II 10), z której przyswaja sobie nasz satyryk w w. 77—78, obraz o przezornym żeglarzu (Hor. w. 1—9 i 21—24). »Że dobre nabycie samo trwa i perennat« (O. I 9), »że ten sam zbiór trwały, | który bez ukrzywdzenia i z bojaźnią Boską | Jest nabyty, z zagonów ojcowskich

posłużyła Opalińskiemu za wzór do samodzielnego opracowania 7 sat. ks. Ta satyra, zatytułowana: »Że człowiek mniej dbać powinien na mowy y rozsądki ludzkie, to yest Vulgi« nie ma nawet cienia podobieństwa do IV sat. Persjusza, — chyba ich tytuły dały panu Rabskiemu powód do tego porównania.

¹⁾ Sat. II 7 w. 148—151: »Na tych, co się sobie mądrymi i uczonemi zdadzą«. Porównaj: Seneka Ep. 75 i 76.

niewinnych, | Bez lichwy i bez krzywdy, bez płaczu ludzkiego» — dowodzi bardzo żywo Opaliński, chłoscząc chciwych oraz przekupnych księży, urzędników i dostojników królewskich, lichwiarzy i graczy, panów wreszcie, lud wyzyskujących. Seneka porusza te prawdy wielokrotnie w »De vita beata«, zwłaszcza w rozdziale IV.

Niemniej zręcznie i przekonująco pociesza Opaliński swego »Mikołaja«, którego ominęło starostwo, maksymą: »Sapientem sua sorte contentum esse«. »Mądry zawsze się tem kontentuje i obej-dzie, co mu Bóg dał« (II 6). Prawdą — nie fałszem, cnotą — nie złotem bowiem trzeba zasługi zdobywać, a niewdzięcznością ludzką i wywyższaniem mniej godnych — nie zrażać się (Sen. De benef. II 28, IV 1; 30). Bo wszak »Fortuna na wysokim siedzi majestacie, | Ślepa, chroma i głupia, rozrzuca dostatki | Ręką swą nieuważną, sieje dygnitarstwa, | Rzuca honory, stołki, infuły, buławy | My chwytamy, jak dzieci jabłka i orzechy«¹⁾. — Kreśląc wreszcie zbyt ostrą karykaturę karjerowicza dworskiego, radzi Mikołajowi za Horacym (tłumaczy w. 54—55 Ody III 29): »Czekaj tedy cierpliwie, a w cnotę się zawiń, | Gotów będąc i wrócić co fortuna dała, | Jako kazał wierszopis on sławny Horacy, | Mówiąc: Laudo manentem si celerem quatit | Pennas, resigno quae dedit, et mea | Virtute me involvo, probamque | Pauperiem sine dote quaero«²⁾. — W cnocie samej najwyższe dobro i prawdziwe«, »w samym jest zasadzone rozumie«, w mocy jest naszej i nie podlega przypadkom, na nauce i ćwiczeniu się zasadza; znikome dobra ziemskie, które i niegodnym i głupim w udziale przypadają, nie są dobrami prawdziwymi. Więc do cnoty rozumnej i wyćwiczonej dążmy, nie dbając o znikomości, więc »Naśladujmyż my Boga. Ten się sobą cale | Kontentuje i dobro Swe w sobie zamyka« — a cnotą nasza będzie dobrem — o wiecznej trwałości i wartości: tak rozwija Opaliński w Sat. III 11 i V 11³⁾ postulat cnoty, opierając się na Seneki De vita beata, De beneficiis IV 1, 2) i listach (71, 74, 121₅ i nn.).

Na tym postulatcie opiera zresztą i pozostałe satyry treści filozoficznej, dodając, że »mądry, wszelkie dobro w cnocie zasadzając«, jest »w sobie sawsze jednostajny«, pogodny i wesoły, a z wolą Bożą zgodny, krótko: »Sapientem sibi aequabilem et parem in utraque

¹⁾ Trawestuje tu Op. Horacego Odę III 29, 49—50.

²⁾ Toż samo, co powyżej w przekładzie.

³⁾ Są one jednobrzmiące.

fortuna esse« (Sat. IV 6 — Sen. De vita beata; Ep. 29₁₂, 71 i 74). Taki »człowiek mądry mniej dbać powinien na mowy i rozsądki ludzkie, to jest Vulgi« (Sat. IV 7 — Sen. De constantia 5—9, Ep. 29 i 31), ponieważ »Mądry w cnocie dla cnoty [się] kocha, nie dla chwały«¹⁾. | Jest również »Solum sapientem divitem, et omnia eius esse« (Sat. V 3); wszystko posiadał »nie przez własność, ale przez władzę mu daną«, wszystko na świecie może nazwać swą duchową własnością. Układ tej satyry wziął Opaliński, jakśmy to już zaznaczyli, z VI satyry Persjusza, który ją napewno pisał, jak i wiele innych, pod wpływem nauk filozofii stoickiej i swego mistrza Cornutusa. Seneka nadaje mądrym to przemożne bogactwo i władanie w De beneficiis VII 3—9.

Widzimy więc, że wszystkie 7 satyr (a właściwie rozpraw filozoficzno-moralnych) powstało pod wpływem Seneki.

Horacy dał naszemu satyrykowi niewiele. W poprzednim rozdziale zaznaczyliśmy już parę drobnych reminiscencyi i cytata z niego, jako to: W sat. I 7 obraz przezornego żeglarza z Ody II 10, 21—24: »Rebus angustis animosus atque | Fortis appare: sapienter idem | Contrahes vento nimium secundo | Turgida vela«, tak oddaje Opaliński: 77 Dla tego moja rada, tak czyn, jako żeglarz. | Choć pogodne są nieba, choć posłuszne wiatry | Pędzą okręt szczęśliwie, Zephir dmucha w żagle: | 80 Przecie cale nieufa tey pogodzie, ale | Wczas obmyśliwa wszystko y ma [w] pogotowiu | Co mu służyć na ten czas może, gdy nawałność | Przypadnie, okręt jego znienacka okrywszy. | 84 Tak i ty... i t. d.²⁾. — W satyrze II 6 tłumaczy z Ody III 29 wiersze 54—55: »... resigno quae dedit et mea | Virtute me involvo«... w następujący sposób: 89 »Czekaj tedy cierpliwie, a w cnotę się zawiń, | Gotów będąc y zwrócić, co fortuna dała«, a następnie cytuję cały czterowiersz w brzmieniu oryginału. W tejże satyrze zwracają również uwagę wiersze 28—32³⁾ w związku z ww. 49—50 tejże Ody III 29. Tym podobne myśli stoickie w szacie Horacego spotykamy wielokrotnie.

W Satyrze »na polski in genere zbytek« (III 10) cytuję Op. przeplatając polszczyzną w. 42—43 Ody III 24⁴⁾ oraz Ep. I 2, 43—45⁵⁾,

¹⁾ Patrz Hor. Ep. I 16, 52.

²⁾ Patrz również Hor. Od. II 3, 1—9.

³⁾ »Fortuna na wysokim siedzi majestacie« i t. d.

⁴⁾ W. 32—34.

⁵⁾ W. 22—24 — przekręcony widocznie z pamięci.

a makaroniczny sposób przytoczenia paru wierszy III 6 Ody (Na upadek obyczajów) w Satyrze »na posyłanie synów do obcych krajów« (IV 9) wart jest powtórzenia. Oto: 45 »Zgoła *aetas parentum*, jako ów (I) powiedział, | *Peior Avis*, nas potym *tulit nequiores* | *Mox daturos*, bo tak bywa, *progeniem* | *Vitiosiore*, aż nakoniec świat wszystek | Tak zepsieje, że trzeba sądnego dnia będzie | *¹).

Z listów, oprócz omówionych już ustępów z Ep. I 16 w satyrze IV 7 i z Ep. I 2 w sat. III 20, cytuje jeszcze Opaliński sławne: »O *cives*, *cives* quaerenda pecunia primum est, | *Virtus post nummos*« | (Ep. I 1, 53) w sat. V 6, 9—10, a w sat. I 1, 16 | 19 przekłada aforyzm z Ep. I 2, 54, 60 o skorupie, która, gdy się »...świeża będąc, napije smrodliwej tłustości, | Już nigdy nie wy-cuchnie, ani pachnąć będzie« — Wreszcie w »konkluzyi« znajdujemy w oryginalnem brzmieniu w. 68—69 I 3 satyry Horacego.

Oto wszystko, co z niego Opaliński zaczerpnął, nazywając go raz tylko po imieniu (S II 6), zwykle zaś »ów«, »ktoś« i t. p. Cytuje go przeważnie z pamięci, nieraz dowolnie.

Dla ścisłości należy jeszcze zanotować drobne reminiscencye z innych autorów klasycznych, jako dowód odczytania poety. Z Ciceronem, tak kontrastującym do Persjusza i Juwenala, luźne tylko łączą go więzy, polegające na paru osobnych cytatach i wzmiankach: W I 10 w. 91 — przysłowiowe »*Manum de tabulla tollo*« (Cic. Ad fam. 7, 25₁ lub Acad. II 63); w II 6 w. 19: »A te fortune dary ma sobie za takie, | Które *Adiaphora Stoikowie* zowią« — tak nazywał dobra przypadkowe Ciceron w Fin. III 53: »*quod stoici ἀδιάφορον dicunt, id mihi ita occurrit, ut indifferens dicam*«. Tylko więc jego miał tu Opaliński na oku i może właśnie ten traktat obok Seneki »De beneficiis« i Horacego Ody III 29 wywarł wpływ na tę rozprawę, »że mądry zawsze się tym kontentuje i obeydzie, co mu Bóg dał«. Również mógł mieć Opaliński na względzie, obok Seneki, Cicerona Paradoxa I i II, pisząc satyrę III 11, chociaż ten tytuł jej niekoniecznie musi być przetłumaczeniem greckiego nagłówka Par. I, ponieważ to zdanie: »*Solam virtutem sufficere ad beatitudinem*« i t. d. powtarza się u Seneki, zwłaszcza w liście 74 i w »de vita beata«. — Satyra »na tych, co się sobie mądrymi i uczonemi zdadzą«, twierdzi (w. 122—123), że »więcej

¹) U Horacego brzmi to tak: »*Aetas parentum peior avis tulit* | *Nos nequiores, mox daturos* | *Progeniem vitiosiore*«.

takich doktorów, ut stultorum omnia sunt plena, co już w innym nieco szyku słów orzekł Cycero w Ad. fam. IX 22. Similis gaudet simili ukuł Cic. w »De amicitia«, a Opaliński powtarza to, »jako dawna sentencya uczy« w Sat. IV 7, 29 i IV 10. — Sam powołuje się na wielkiego mówcę, gdy karci »zmyślane i farbowane przyjaźni (II 9): »więc się w szkołach uczymy de Amicitia, co Cycero napisał« — satyra ta jednak nie stoi w żadnej zależności ani od niego, ani od Seneki. Przysłowiowe zaś pary przyjaciół — »Pyades i Orestes«, »Pythias i Damon«, »Laelius i Scypio« — zaczerpnął w tej satyrze z tradycji; »Eurialusa i Nizusa«, z Eneidy ks. V. Oprócz tego jeszcze raz tylko sięga do frazesów Wergilego: w sat. V, 3 w. 26, »Gdy Bóg subjecit cuncta sub pedibus ejus«. Frazes ten może pochodzi z Georgików IV, jeżeli nie z biblij.

Z Owidjuszem zato częściej się spotykamy. Zabierając się do satyry »na trybunały i sądy« (III 7), chciał ją rozpocząć patetycznie i oto znalazł w swym repertuarze retorycznym ustęp z Metamorfoz (I 89—150): »Aurea prima sata est aetas« etc. Przerobiwszy go nieco i streściwszy, użył go za wstęp do swych narzekan (w. 1—10): »Kędy się one wieki złote podziały? | — — — Wstyd, szczerość, łaskawość | Odleciały, nakoniec i sama Astrea, | Którą Sprawiedliwością po naszymu zowią«. Wogóle cała mitologia naszego poety opiera się głównie na Owidjuszu (oprócz Juwenalisa): ów Briareus z sat. III 10 w. 91, który, »jako bają | Poetowie, musiał mieć kilkadziesiąt brzuchów« (Ov. Fast. III 796); Akteon w »Młodzi utratnej« (sat. V 2, 36), co go »psi niekiedy zjedli« (Met. III 230, 243); Apelles malarz (Op. V 4, 43—Ov. Ars am. III 401) i t. d.— Raz wymienia »Ars amandi« w satyrze »na zepsowane stanu białogłowskiego obyczaje (II 1, 82—83), gdy »zepsowane« białogłowy »piosneczki śpiewają | Które wyćwiczą lepiej, niżli Ovidius | W dawnych swoich książeczkach de Arte amandi«.

Z historyków korzysta Opaliński niewiele. Krytykując »skarby i nieporządek w nim« (III 5) we wstępie powiada: »Tak to Cajus, jak Scius, i, według Tacita, | Magis alii homines, quam alii mores..., a w III 8, »na chromą albo raczej martwą praw naszych exekucją« biadając, na to, że w Polsce: »Kto mocniejszy, ten lepszy i ten zawsze wygra«, konkluduje za początkiem Annales Tacyta: | »Effigium nietrudne: invido legum | Auxilio, które vi ambitu turbantur«. — Rozpoczynając skargę »na wszechmocne podatki i że tu w Polsce omnia venalia« (I 8) okrzykiem Kochanowskiego »O nie-

rządne królestwo« etc., pyta z Sallustyuszem »Coby tu rzekł Jugurta, który raz o Rzymie | Powiedział: O venalem Urbem, si emptorem | Inveniat!«

Plinjuszowi wreszcie winien anegdotę o Apellesie i wszystko, tylko nie trzewik, na jego obrazie ganiącym szewcu w satyrze »na tych, co cudze sprawy widzą i przetrzyskują, swoich nie bacząc« (V 4, 43—50). Że tę anegdotę wziął od Plinjusza (N. h. 35, 79 nn), a nie od Owidjusza (Ars am. III 401), dowodzą słowa oburzonego Apellesa, przytoczone przez Opalińskiego nieco przekręcone: »Ne sutor ultra suam crepidam«, zamiast, jak u Plinjusza: »Ne supra crepidam sutor iudicaret«.

Znajomość komedyi Plauta i Terencjusza zdradza w sat. IV, 4, wyśmiewając »pełnych próżnej chwały i o sobie rozumienia wojskowych«: 38 »Czy nie godni tacy być reprezentoweni | Na komedjach, jako Miles gloriosus | U Plauta, albo dawny Thraso, albo tym to | Podobny, jakie włoskie sceny wystawiają«.—Te komedye, »Miles gloriosus Plauta i »Eunuchus« Terencjusza, której bohaterem jest właśnie Thraso, poznał Opaliński prawdopodobnie w Padwie.

Tyle wierszy poświęciwszy filozofowaniu, rzadko bardzo wspomina filozofów starożytnych; mistrza Senekę — raz tylko w sat. IV 1, 145 i to za Juwenalem. O stoikach i mądrości stoickiej i życiu — wielokrotnie, ale raz tylko wyraźnie się do nich przyznał: w sat. II 7. — W tejże satyrze »na tych, co się sobie mądrze i uczonemi zdadzą«, radzi dowcipnie Arystotelesa filozofii raczej pilnować, aniżeli Zofii — tym, których rzeczą »Philosophia«, być winna — oraz filozofów czytać samemu, a nie to, co »z Neotetyków pozbiarał był profesor«¹⁾.

Wszystkie te drobne wskazówki na wielostronną biegłość Op. w dziejach i literaturze rzymskiej, z powodu sposobu ich zastosowania, były raczej jeszcze owocem nauki szkolnej. Pamięć satyrykowi nie zawsze dopisywała, ale nie zaglądał do źródeł. Jedynie pisząc satyry, naśladowane i tłumaczone z Persjusza i Juwenala, posługiwał się oryginałami tych autorów. Wszędzie uwydatnia się w jego dziele chęć przemilczania tych źródeł i podawania cudzej pracy i mądrości za swoją; wszak tych kilka cytat imiennych nie złagodzi jego winy częstego plagiatu.

¹⁾ Kalambur ten był zresztą w Polsce rozpowszechniony, por. Wirydarz Trembeckiego II.

Zbadawszy obce elementy w dziele Opalińskiego, trzeba zapytać, dlaczego sięgnął po ten właśnie materiał, a nie inny i jaką była jego technika przyswajania sobie obcych wzorów?

W jednej z satyr znajduje się wskazówka, jaki rodzaj twórczości literackiej uważał za godny i pożyteczny: »Pisz do rządu cokolwiek przynależącego, | Albo obyczajów naprawy, albo więc | Historyą. Ilustruj Ojczyznę swą pracą«¹⁾; w przedmowie zaś powiada, że mu | »...fantazja służyć w tym nie chciała, | Raczej złe obyczaje do siebie ciągnęły« — Pomimo, że wziął te ostatnie słowa z Juwenala, musimy je uważać za szczere wyznanie poety, który chwale ojczystej przez polityczne pisanie, historyczne oraz satyryczne, za godne służyć uważał. Nic go nie nęciło, tylko złe obyczaje, do historii nie czuł się widać na siłach; aż wreszcie »indignatio fecit versum«.

Nauka uniwersytecka nie ograniczała pola twórczości literackiej. Przeciwnie — epigonowie Odrodzenia, głoszący wiedzę z katedr uniwersyteckich, sami dawali swym adeptom przykład puszczania się na najróżnorodniejsze rodzaje prozy i poezji. Satyra jednak była zawsze gatunkiem uprzywilejowanym. Nie znajdziemy chyba żadnego z humanistów, któryby nie próbował sił na tem polu. I Putean był doskonałym satyrykiem, o czym świadczą jego utwory »De luxu convivorum« i »Comus« (1615), cieszące się niezwykłą poczytnością; wykładał on również o satyrykach rzymskich (n. p. o Persjuszu w 1600 r. i o Seneki satyrze na Klaudjusza w 1629 r.²⁾), wreszcie zalecał swym uczniom, jak już wspomniałem, za wzór satyry Horacego, Juwenala i Persjusza, pomimo tak odrębnych indywidualności tych poetów. Tendencja dydaktyczna oraz pozorne analogie poziomowi moralnego Rzymu Cezarów i Polski elekcyjnej — oto cały szereg motywów obrania przez Opalińskiego rodzaju satyrycznego wogóle, a typu Juwenalskiego w szczególności.

Duchowo stoi Opaliński najbliżej Juwenala. Subtelności, lekkości a zarazem głębi Horacego nie miał. Pomimo wielkopańskiego wychowania i smaku wygładzonego na literaturze włoskiej i francuskiej pozostała w nim szorstkość i rubasznosc, przywdziana może umyślnie, niby maska surowego, rubasznego satyryka; brak zaś wytrwałości w pracy literackiej, nie cenionej zbyt wysoko, sprawił pewno,

¹⁾ Ks. II S. 7 w. 115—118.

²⁾ Simar.

że wierszy swych nie wygładzał, że unikał poprawek i że cała praca jego nosi charakter pobieżności, pomimo to, że zajęła mu ubocznie lat kilkanaście. Juwenala i Persjusza cechuje stoicki kierunek myśli; na tych samych strunach grają pisarze XVII w. To cecha tego wieku. Zepsucie z jednej strony, moralizatorstwo z drugiej, często zaś dziwne połączenia tych motywów — dwulicowość. Obok tego, czy wskutek tego wybija się determinizm stoicki.

Przebieżmy pokrótce wspólne cechy rzymskiego i polskiego Juwenala. Obydwa chłosczą prawie wyłącznie możnych, a w szczególności kobiety ściąga ją na się ich niechęć. Obrazy kobiet juwenalowskich są przesadne, ponieważ zna on je przeważnie z rozpraw sądowych, z plotek, z ust niewolników mszczących, swe krzywdy, a więc ze źródeł niewiarogodnych¹⁾. Sąd swój wreszcie zbyt generalizuje. Opaliński popełnia ten błąd już w mniejszym stopniu. Zresztą wpływy szkoły retorycznej (przechodzili ją obydwaj) zanadto wsiąkły w ich umysły, by mogli być wolni od częstej przesady w używaniu efektów patosu, oburzenia i moralizatorstwa. Jak niepodobni są tu do Cyserona! Juwenal poczyną sobie zawsze ogromnie rozwlekle, więc o smaku Opalińskiego dobrze świadczy to, że łagodził przez duże skrócenia wielomówność swego wzoru. Pouczy o tym zestawienia ilości wierszy oryginału i przeróbek.

Op. Wstęp. wierszy	65	Juw. sat.	I wierszy	171
I 10	91	XI	„	208
II 1	505	VI	„	661
II 5	241	XIV	„	331
IV 1	188	VIII	„	275
IV 5	196	X	„	356

(= 102—298)

Ale popełnia Opaliński często ten sam błąd w ustępach oryginalnych, wplatanych w ciąg myśli juwenalowych (n. p. w satyrze »na zepsowane stanu białogłowskiego obyczaje« II 1). Przystawiając i porządkując dość rozwichrzony układ Juwenala, wynikający z niedbałości kompozytycy, dowiódł, że nie pisał zupełnie bezkrytycznie. To odnosi się do formy.

W asymilowaniu zaś treści postępował dość niekrytycznie i tym da się objaśnić jego pesymistyczny pogląd na obyczaje polskie z czego mu krytyka robiła najcięższy zarzut. To suggerysta li-

¹⁾ Friedländer, Wstęp do wydania satyr.

teracka była sprawczynią pesymizmu Opalińskiego. Życie dawało naprawdę przykłady upadku (n. p. taka pani Brezowa, lub Jadwiga Machówna Zatorska, awanturница z końca XVII w.), ale Rzym był o wiele bogatszy w takie zjawiska, a jednak okazuje się, że nawet Juwenal zbyt czarno malował. Opaliński zbyt mu do-
wierzył, a swoich oskarżył w patosie reformatora, czy w żalu za-
wiedzionego. To też i do niego możemy odnieść to, co Schiller wy-
rzekł o Juwenalu, zestawiając go w »Ueber die naive u. sentiment-
tale Dichtung« ze Swiftem, Rousseau i A. v. Hallerem: »Sie lebten
entweder in einem ausgearteten Zeitalter und hatten eine schauer-
hafte Erfahrung moralischer Verderbniss vor Augen, oder eigene
Schicksale hatten Bitterkeit in ihre Seelen gestreut. Glühender Unwille gegen moralische Verkehrtheit wird bei ihnen
zur Begeisterung«.

Stylowo zupełnie różnym jest Persjusz. Krótkie, urywane, skon-
densowane zdania, sztucznie toczone myśli przy również niedbałej
kompozycji charakteryzują formę jego sześciu satyr. — Stoicką mor-
alność wypisał na sztandarze, poezję uważał za jej narzędzie. To
też z góry stawiał jakąś tezę stoicką i w barwach ogólnych, bez
prawdziwego uczucia i indywidualnego przekonania moralnego sta-
rał się jej dowieść w krótkiej satyrze. Pulsującego więc życia brak
w tych utworach. Sposób opisowego traktowania pojęć staje się dla
czytelnika nieznośnym, tembardziej, że autorowi chodzi o możliwe
skondensowanie się. Taka forma nie odpowiadała naturze Opaliń-
skiego. Przejąwszy więc wszystkie właściwości jego zapatrywań fi-
lozoficznych i społecznych, jego sądów uogólniających, postarał się
pięć satyr naśladowanych z Persjusza postawić co do formy na po-
ziomie swych pozostałych utworów, rozszerzając je oryginalnemi
wstawkami i parafrazując rozwlekłe poszczególnie punkty. Pomimo
to jednak te satyry należą do najkrótszych. Juwenala więc obcinał,
a Persjusza rozszerzał w taki sposób:

Opaliński	I	2 wierszy	197	Persjusz sat.	V	wierszy	191
	II	10	158		III	„	118
	IV	5	75		II	„	75
	V	3	108		VI	„	80
	V	4	72		IV	„	52

Połączył więc Opaliński w swej księdze dzieła dwu różnych
indywidualności, wykazujących jednak wiele cech wspólnych, któ-
remi się właśnie kierował. Nie mogąc wykrzesać ze swego talentu

ognia dla stworzenia w literaturze polskiej wielkiego »icon animorum« sięgnął bez skrupułów do tradycyi literackiej duchowo mu pokrewnej. Czerpał pełną garścią, nie zdając z tego nikomu rachunku. Że zaś posiadał zdolności retoryczne i rzadko potykał się o trudności rytmiki (po rym nie sięgał), więc zataił ślady cudzych obrazów zupełnie udatnie, stwierdzając przez to, że mógł dać coś więcej. Nie perły coprawda. Co mógł uczynić dla ojczyzny przez literaturę, tego dokonał. Przewodniem światłem była mu moralność stoicka. Przez Senekę, Juwenala i Persjusza przewija się ona jaskrawą nicią — ich więc śladami chciał iść. Uczynił według siebie dobrze. Dał dzieło pożyteczne i potrzebne, o czem świadczy poczytność jego dzieła, »do rządu przynależnego, albo do obyczajów naprawy« w 17. i 18 stuleciu.

Berlin 1911.



F. 7725

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00 330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

f.7725